



Dzień modłów za Polskę w Ischlu: Uczestnicy uroczystości w szpitalu powszechnym 1) Ks. Jan Głęb, 2) S. Sylwia, przełożona, 3) dr. Mayer, 4) nadpor. Reischel, 5) dr. Thiess, 6) zarządca szpitala Ramsauer, 7) ks. Kokta.

Komitety krakowskie, zajmujące się losem uchodźców, przygotowały się należycie na ich przyjęcie. Lekarz pułkowy, dr. Sofer, odstąpił w nowych barakach, przeznaczonych dla jeńców, dwie duże sale na chwilowy odpoczynek dla wracających. Tutaj także panie krakowskie, z Komitetu doraźnej pomocy dla ewakuowanych oraz z innych organizacji, przygotowały obfity posiłek dla uchodźców, mianowicie chleb, herbatę oraz mleko dla dzieci.

O godzinie czwartej po południu zajechał przed baraki na dworcu towarowym ogromny osobowy

pociąg z tułaczami. Ze wszystkich prawie okien wyglądały główki dziecięce, rozglądające się ciekawie po nowym otoczeniu. Rozpoczęło się wysiadanie z pociągu i gromadzenie w przygotowanych salach. I wówczas dopiero można było przekonać się o rozmiarach nędzy tych tysiąca biedaków, którzy, mimo wszystko, woleli raczej własne śmieci w Krakowie, aniżeli przymusowy pobyt w barakach na obcej ziemi. Większość przybyłych stanowiły małe dzieci, dziewczęta i chłopcy, ubogie, nędznie ubrane, przemęczone drogą, dalej grupa kobiet ze sfery ro-

botniczej, wreszcie niewielka ilość mężczyzn i to już starszych, schorowanych, do wydatniejszej pracy fizycznej niezdolnych. Było na prawdę coś rozrzewniającego, a zarazem nieskończenie smutnego w tym obrazie, jaki przedstawiali wracający. Ten biedny, spokojny, karny tłum dzieci i kobiet, gromadzący się z tobołkami, w lizkami i pakunkami w salach barakowych na chwilowy odpoczynek, był najwymowniejszym wyrazem tych wszystkich doświadczeń i udręczeń, na jakie los wojny ich skazał przez długi, bo czternasto miesięczny okres czasu.



Śladem odwrotu Rosjan: Na pobojuwisku.